

## Rozmyślania



## A miało być wakacyjnie...

13 lipca minęła piętnasta rocznica śmierci, Jana Karskiego. Przy grobie tego zasłużonego dla ojczyzny Polaka, na waszyngtońskim Cmentarzu Góry Oliwnej, zebrali się jego przyjaciele, przedstawiciele rodziny i Towarzystwa Jana Karskiego.

### ANDRZEJ DĘBKOWSKI

Dyrektor Ligi Przeciw Zniesławianiu (ADL) Abraham Foxman zmówił żydowską modlitwę za zmarłych i położył na tablicy nagrobnej kamień – znak pamięci o tych, którzy odeszli. W imieniu Towarzystwa Jana Karskiego krótkie słowo o bohaterze wygłosił profesor Michael Szporer z University of Maryland. Czyli byli prawie wszyscy... I słowo „prawie” ma tym przypadku znaczenie kluczowe, bo zgromadzeni, z wielkim zdumieniem nie dostrzegli śladów obecności ambasady RP w Waszyngtonie, chociaż jeszcze niedawno placówka ta intensywnie angażowała się w zdejmowanie nagrobka wybranego przez Jana Karskiego za życia i zastępowanie go jakimś innym, bez wiedzy i zgody rodziny.

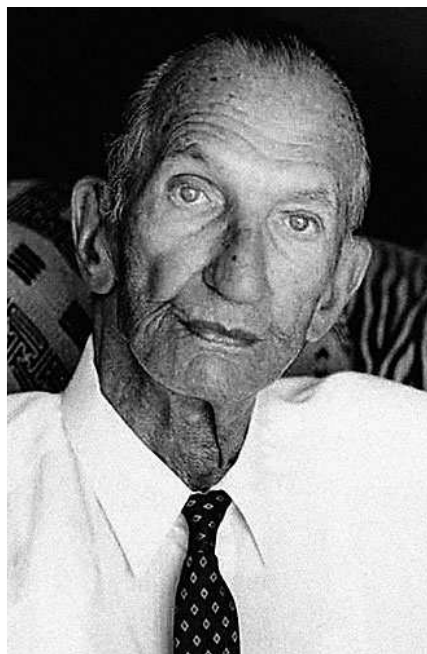
To nie były jedyne akcenty związane z tą rocznicą. Uniwersytet w Georgetown i ambasada Izraela zorganizowali sesję, w której uczestniczyli dyplomaci, pracownicy nauki, duchowni, studenci, bliscy bohatera. Głównym oratorem wieczoru był Abraham Foxman. Referował on dzieło Jana Karskiego, przypominając jego sens: *Świat o tym, co się dzieje z Żydami, wiedział. Zawiodły państwa, ich instytucje, Kościoły i organizacje międzynarodowe. Nie zawiedli zwykli*

*ludzie, którzy w swoim imieniu decydowali się ryzykować życiem własnym dla ocalenia życia przeznaczonych na zagładę.*

Niestety, w tamtych, okrutnych czasach, misja Jana Karskiego nie powiodła się. Przywódcy antyhitlerowskiej koalicji nie zrobili nic, by temu przeciwdziałać. Kilkakrotnie jako kurier-emisariusz dostarczał informacji rządowi na uchodźstwie. W listopadzie 1942 roku przedostał się do Londynu i przekazał doniesienia o sytuacji w okupowanej Polsce, a zwłaszcza informacje o eksterminacji Żydów, które zdobył, docierając w przebraniu do obozu zagłady w Bełżcu i do getta warszawskiego. W 1943 roku złożył raport prezydentowi Franklinowi Rooseveltowi, ale ten jakby tego nie chciał zauważyć. Wolał skupiać się na relacjach ze Stalinem. Wszystko na nic...

Po wojnie przebywał na emigracji w USA, od 1952 był wykładowcą Uniwersytetu Georgetown w Waszyngtonie.

Jan Karski został uhonorowany najwyższym polski odznaczeniem Orderem Orła Białego, otrzymał także amerykański Medal Eisenhowera. W 1982 roku przyznano mu tytuł „Sprawiedliwy Wśród Narodów świata” i honorowe obywatelstwo Izraela. Pośmiertnie został odznaczony Prezydenckim Medalem Wolności – najwyższym odznaczeniem cywilnym Stanów Zjednoczonych, chociaż i wtedy nie obyło się bez wpadki Baracka Obamy, bredzącego coś o „polskich obozach zagłady”.



Jan Karski

Czemu piszę o tym jubileuszu? Bo prawie w tym samym czasie prezydent Komorowski czcił w Berlinie niemieckiego nazistę, barona, pułkownika Clausa von Stauffenberga! A kto to taki, ten Stauffenberg, że aż głowa państwa musiała brać udział w uroczystościach honorujących niemieckiego

oprawcę? Był nazistowskim oficerem. I choć stał za zamachem na Hitlera w 1944 roku, to jego życiorysu nie można uznać za moralnie nieskazitelny. Popierał narodowy socjalizm, był rasistą, Polaków nazywał „głupim motłochem, który dobrze czuje się pod batem” i brał udział w kampanii przeciwko Polsce. Zresztą, nawet gdy podkładał bombę w Wilczym Szańcu, miał nadzieje, że po śmierci Hitlera dogada się z aliantami, by Rzesza zachowała swe granice sprzed I wojny światowej.

Poirytowanie może budzić także tłumaczenie decyzji prezydenta przez jego doradcę, prof. Tomasza Nałęcza, który nie widzi w tym nic niestosownego. *Szacunek należy się każdej osobie, która chciała walczyć z Hitlerem i czynnie walczyła. (...) Wydaje mi się, że brak szacunku dla takiej osoby jest brakiem szacunku także dla nas wszystkich, także tych Polaków, którzy w walce z Hitlerem zginęli.* Stauffenberg brał udział w ludobójczej wojnie wywołanej przez Niemcy przeciwko Narodowi Polskiemu i przeciw Żydom, obywatelom Rzeczypospolitej. Uczczenie przez prezydenta tej ponurej postaci jest uwiarygodnieniem niemieckiej polityki historycznej, a w oczach świata, nie znającego prawdy, kolejnym dowodem na to jakoby w Niemczech okresu II Wojny Światowej istniał znaczący antyhitlerowski ruch oporu, co jest oczywistym kłamstwem...

Trzeba przyznać, że źle się dzieje w polskiej polityce historycznej. Nie ma jednego, spójnego programu działań, ani jego zakresu, a tym bardziej priorytetów tej polityki. – *Każdy sobie rzepkę skrobie* – można byłoby powiedzieć. Liczą się jakieś drobne i żenujące w swej wymowie poczynania władz. Trwa jakaś dziwna, nieustanna walka o to, kto jest większym patriotą i kto ma na polski patriotyzm monopol. A wszystko to dla jakichś nieistotnych celów...

\*\*\*

Zaplanowana przez rząd akcja likwidacji PIW – czołowego polskiego wydawnictwa humanistycznego o ogromnym dorobku, wydawnictwa wciąż działającego i odnoszącego sukcesy – wkroczyła w drastyczną fazę: pod nieobecność przebywającego na urlopie dyrektora oplombowano jego gabinet i rządu rozpoczął przysłany przez ministra skarbu likwidator. Oznacza to próbę przejęcia kamienicy przy Foksal 17 – siedziby PIW, cennej biblioteki, archiwum (także z dokumentami noblistów), teki z umowami wydawniczymi.

Oznacza to przerwanie prac wydawniczych, ważnych dla polskiej kultury (obecnie edycja dzieł Witkacego i Leśmiana). W interesie kultury polskiej, nowych pokoleń Polaków jest, by PIW działał nadal, kontynuując swój wartościowy program wydawniczy i reprezentując wysoki standard polskiego edytorstwa.